

Madeline Miller, *Kirke*

Książka nie jest czymś nowym, choć jej forma wciąż się zmienia — od glinianych tabliczek i papirusowych zwojów, przez papier, do wersji elektronicznej czy audiobooka. Niezależnie jednak od jej kształtu, często skupiamy się na wnętrzu, bo wielokrotnie słyszeliśmy, że nie powinno się oceniać książki po okładce. A jednak projekt typograficzny jest ważny dla odbioru książki. Przyjrzyjmy się zatem *Kirke* autorstwa Madeline Miller z 2018 roku.

Pierwszym, co widzimy, jest obwoluta — zastosowano wertykalny układ tytułu, który zapisano fontem szeryfowym, stylizując litery na nieco wytarte, o nierównych krawędziach. Tytuł dzieli przód obwoluty niemal na pół — po lewej stronie znajduje się umieszczone poziomo imię i nazwisko autorki, zaś po prawej swego rodzaju hasło przewodnie — „Daj się jej oczarować”. Można powiedzieć, że wszystkie napisy na przodzie obwoluty ułożone są na planie krzyża — niestety grafik wszystkie trzy elementy (tytuł, dane autorki i hasło) zapisał różnymi wielkościami fontu, a nazwisko autorki dodatkowo za bardzo rozstrzelił w porównaniu do hasła umieszczonego po prawej, co burzy nieco estetykę obwoluty. A szkoda, bo uważam, że mimo tego mankamentu, przyciąga ona wzrok. Czerń i miedź to dominujące kolory, między którymi przewijają się elementy kremowe i złote. Obwoluta jest zaprojektowana w układzie symetrycznym jak gdyby cztery części

były odbiciem siebie nawzajem. Zastosowanie czarnego tła na przodzie oraz grzbiecie obwoluty pozwoliło na stworzenie iluzji trójwymiarowości, co jest potęgowane tym, że litery i elementy roślinne są tłoczone. Obwoluta na grzbiecie jest kontynuacją motywu z przedniej strony – pionowy tytuł, pod nim nazwisko autorki oraz logo wydawnictwa. Na tylnej części obwoluty kolorystyka główna (czern i miedź) została odwrócona, a zamiast standardowego opisu książki, który bardzo często pojawia się na tylnej okładce i obwolucie, jeśli takowa jest, wyróżniono kilka określeń dotyczących tytułowej Kirke, pod którymi zamieszczono informację o charakterze marketingowym a także logo wraz z nazwą i adresem strony internetowej wydawnictwa. Tutaj również brakuje konsekwencji – mamy wersaliki, kapitaliki oraz tekst podstawowy. Na samym dole znajduje się kod kreskowy z numerem ISBN, który wydaje się zbyt wyrazisty. Wprowadzenie tutaj bieli we wszystkich elementach tekstowych zdaje się środkiem celowym, który miał sprawić, że biało-czarny kod kreskowy nie będzie tak wyrazisty, wręcz rażący. Myślę, że ten zabieg nie do końca się udał, choć może to kwestia wrażliwości na tego typu elementy. Uważam obwolutę za piękną, ale i niekonsekwentną, jeśli chodzi o niejednorodną wielkość liter na jej pierwszej stronie oraz zmieniające się ułożenie nazwiska autorki – na przodzie horyzontalnie, na grzbiecie wertykalnie. Obwoluta ma także skrzydełka – na tym łączącym się z przednią stroną znajdziemy krótki opis książki oraz lakoniczne opinie innych autorek. Nie zapomniano także o patronach medialnych, umieszczonych na samym dole. Skrzydełko łączące się z tylną stroną obwoluty zostało przeznaczone na zdjęcie oraz notkę o autorce, wraz z adresem jej oficjalnej strony internetowej. Kolorystyka jest tutaj kontynuowana – czarne tło wraz z tekstem w kolorze miedzianym i białym, który tu już dominuje.

Po tak złożonej, wieloelementowej obwolucie czas przejść do okładki! Książkę wydano w twardej oprawie o matowym wykończeniu, które stanowi tło dla tłoczzonej miedzianej grafiki nawiązującej ściśle do motywu florystycznego z obwoluty — tutaj pozostawiono jedynie miedź, nie ma już koloru złotego i kremowego. Dwa kolory uzupełniają się i kontrastują ze sobą jednocześnie. Symetryczne kwiatowe wzory są związane z fabułą, ukrytą między stronami. Bezpośrednio na okładce brakuje jednak tytułu, nazwiska autorki i logo wydawnictwa — te pojawiają się już tylko na grzbiecie, w tym samym układzie, co wcześniej na obwolucie. Czwarta strona okładki jest całkowicie czarna, brakuje na niej jakichkolwiek zdobień, jednak nie jest to wcale mankamentem. Zdobna pierwsza strona oraz grzbiet zdają się dostateczną ozdobą, jeśli pominąć obwolotę. Nie należy zapominać o kapitałce — ten drobny element zasłania szczelinę między grzbietem okładki a trzonem książki. O samym formacie książki nie można wiele napisać — standardowe A5, często stosowane przy książkach w twardej oprawie.

Otwierając książkę, widzimy kolorową wyklejkę — zarówno ta przednia, jak i tylna są utrzymane w kolorach czarnym i pomarańczowym (zdaje się, że to nawiązanie do miedzianego motywu z okładki i obwoluty), co nieco zaskakujące, biorąc pod uwagę, że wyklejka przedstawia wodę, zwyczajowo oznaczaną kolorem niebieskim. Ale to nie wszystko, bo na przedniej wyklejce pojawia się pewien ważny element — wyspa będąca głównym miejscem akcji w książce. Dzięki tej prowizorycznej mapie z łatwością można sobie ulokować poszczególne miejsca, wspominane w fabule, a umieszczenie mapy w wyklejce zamiast jako osobny rysunek w książce wydaje się bardzo praktycznym rozwiązaniem — w końcu łatwiej zajrzeć na sam początek niż szukać mapy gdzieś między stronami. Lewy i prawy brzeg wyklejki ozdabiają paski z typowo greckim prostym wzorem. Tylna wyklejka wydaje się

przedłużeniem tej przedniej — choć nie jest tak bogato zdobiona. Pojawiają się tutaj trzy samotne statki — możliwe, że te same, które znajdują się na mapce z przodu książki. Co więcej, wspomniane paski pojawiają się tylko na przedniej wyklejce — tu również pokusiłabym się o stwierdzenie, że to celowy zabieg by ukazać odosobnienie wyspy i głównej bohaterki od reszty świata. Zdaje się, że nie ma tutaj przypadkowych elementów. Zestawienie koloru czarnego z miedzianym lub pomarańczowym jest charakterystyczne dla mitologii i kultury greckiej.

Następnie mamy do czynienia z czwórką tytułową — tutaj bez większych zaskoczeń na karcie przedtytułowej widzimy motyw florystyczny z obwoluty oraz tytuł, tym razem w poziomie. Oczywiście brakuje tutaj już koloru miedzianego, wzór jest czarno-biały, a strona druga jest pusta. Strona tytułowa różni się od przedtytułowej obecnością nazwiska autorki — tym razem umieszczono je nad tytułem, zaś pod nim znalazło się miejsce dla tłumacza. Ten element to kolejny mankament książki, ponieważ do zapisu frazy „Z angielskiego przełożył Paweł Korombel” zastosowano inny font — już trzeci na tej stronie, a samo imię i nazwisko tłumacza zapisano większym stopniem pisma niż resztę sformułowania. Mamy tutaj zatem aż trzy fonty i cztery różne jego wielkości tekstu. Na samym dole znajduje się logo wydawnictwa, brakuje jednak miejsca i roku wydania. Dalej mamy dość standardową stronę redakcyjną, a właściwą treść książki poprzedza już tylko krótka, w zasadzie jednosłowna dedykacja.

Docierając nareszcie do fabuły, zauważamy pewien brak — książka nie ma żadnego spisu treści, nawet najprostszego. Być może powodem jest to, że poszczególne rozdziały są jedynie numerowane, nie są szczególnie tytułowane, jednak jest to element którego, moim zdaniem, w tej książce brakuje. Jak wspomniałam, rozdziały nie zostały wyróżnione w specjalny sposób — każdy z nich wygląda podobnie jak „ROZDZIAŁ

PIERWSZY” — właśnie tak podpisany, z niewielkim, symbolicznym, można by rzec, rysunkiem słońca poniżej. Tak bogato zdobiona obwoluta i okładka aż prosiłyby się o nieco bogatsze opisy rozdziałów i zdobny spis treści. Niewykluczone jednak, że ten minimalizm jest celowym zabiegiem — bogata okładka kontrastuje ze skromnym wnętrzem.

Wykorzystano tutaj krój szeryfowy, z łagodnymi szeryfami klinowymi, co pozwala na swobodne czytanie — pismo jest czytelne, rozmiar liter odpowiedni dla przeciętnego czytelnika, który nie musi martwić się zbyt dużymi czy zbyt małymi odstępami między literami czy wyrazami. Rozdziały pisane są konsekwentnie ciągiem — tam, gdzie kończy się jeden rozdział, drugi zaczyna się już na kolejnej stronie.

Brak spisu treści w pewnym stopniu wynagradza umieszczony na końcu książki wykaz bohaterów. Podzielono go na trzy części, zgodnie z podziałem postaci na tytanów, bogów i ludzi oraz kolejności alfabetycznej. Na samym już końcu znajdują się podziękowania i to one wieńczą tekstową część książki.

Kirke niewątpliwie jest jedną z najpiękniejszych książek, które miałam w swoich dłoniach. Pod względem wizualnym niewiele można jej zarzucić, szczególnie, gdy nie wie się, czego szukać. Mimo całego swojego uroku, nie jest to książka zaprojektowana bezbłędnie — zarówno obwoluta, jak i okładka oraz wnętrza książki zawierają błędy. Niektóre z nich, takie jak niejednolity font na obwolucie, czy niekonsekwentny układ na grzbiecie mogą pozostać niezauważone przez przeciętnego czytelnika, ale każdy, kto interesuje się estetyką oraz typografią książek, zauważy te błędy. Pobieżne przyjrzenie się książce uwydatnia jej walory, nie dając szansy na zauważenie nieścisłości. Projekt typograficzny tej książki wymaga co najmniej kilku poprawek i choć zwykło się mówić, że nie należy oceniać książki po okładce, tutaj dodałabym tylko jedno — nie należy oceniać jej zbyt szybko.